

Z TRADYCJI MNISZEJ

30

EWAGRIUSZ Z PONTU

O MODLITWIE

EWAGRIUSZ Z PONTU

O MODLITWIE

Przekład

Krzysztof Bielawski
o. Leon Nieścior OMI



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Tytuł oryginału: De oratione; Capita tria de oratione

Opracowanie graficzne:

JAN NIEĆ

Redaktor serii:

MICHAŁ TOMASZ GRONOWSKI OSB

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów

Ldz. 98/2002, Tyniec, dnia 9.12.2002

† Marek Szeliga OSB, opat tyniecki

Wydanie trzecie – Kraków 2013

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-7354-083-5

© Copyright for the Polish translation

by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90

tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa: TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

UŻYWANE SKRÓTY.....	7
WPROWADZENIE.....	9
O MODLITWIE (<i>DE ORATIONE</i>)	23
TRZY ROZDZIAŁY O MODLITWIE (<i>CAPITA TRIA DE ORATIONE</i>).....	57
WYBÓR FRAGMENTÓW Z INNYCH TEKSTÓW.....	61
Listy.....	61
O praktyce [ascetycznej]	64
Do mnichów mieszkających we wspólnotach.....	66
Napomnienia dla dziewicy	66
Podstawy życia monastycznego.....	67
O różnych rodzajach złych myśli.....	68
O ośmiu duchach zła	69
Rozważania	71
Objaśnienia do psalmów.....	71
Pareneticus.....	72

UŻYWANE SKRÓTY

<i>Ad mon.</i>	<i>Sententiae ad monachos – Do mnichów mieszkających we wspólnotach</i>
<i>Ad virg.</i>	<i>Ad virginem – Napomnienie dla dziewicy</i>
<i>Cap. cogn.</i>	<i>Capita cognoscitiva, Skemmata</i>
<i>De mal. cogit.</i>	<i>De malignis cogitationibus – O różnych rodzajach złych myśli</i>
<i>De octo spirit.</i>	<i>De octo spiritibus malitiae – O ośmiu duchach zła</i>
<i>De or.</i>	<i>De oratione – O modlitwie</i>
<i>Ep. dogm.</i>	<i>Sermo sive dogmatica epistula de sanctissima trinitate. Epistula fidelae LXII</i>
<i>Ep.</i>	<i>Epistulae LXII – Listy Ewagriusza z Pontu</i>
<i>Gn.</i>	<i>Gnosticus – O poznaniu</i>
<i>In Prov.</i>	<i>Scholia in Proverbia</i>
<i>In Ps.</i>	<i>Scholia in Psalmos</i>
<i>Keph. gn.</i>	<i>Kephalaia gnostica</i>
<i>Pr.</i>	<i>Practicus – O praktyce [ascetycznej]</i>
<i>Rer. mon. rat.</i>	<i>Rerum monachalium rationes – Podstawy życia monastycznego</i>

WPROWADZENIE

Kiedy chcemy poważnie mówić o modlitwie, nie można pominąć mistrzów życia duchowego. W naszej tradycji jednak najczęściej myśli się wówczas o pisarzach ostatnich wieków, jak św. Jan od Krzyża, św. Teresa, św. Ignacy Loyola, ewentualnie mistykach średniowiecznych, takich jak św. Bernard, św. Bonawentura, Jan Tauler, Mistrz Eckhart, Jan Ruysbroeck, Henryk Suzo... Świadczy to jednak o tym, jak daleko odeszliśmy od tradycji Ojców Kościoła. Musimy pamiętać, że to oni pierwsi kładli podwaliny pod rozważania na temat modlitwy. Pojęcie modlitwy jako rozmowy z Bogiem zawdzięczamy np. św. Klemensowi Aleksandryjskiemu (II/III w.), o czym może niewiele z nas wie. U Ojców sięgamy do czystego źródła, z którego można czerpać zdrową naukę. W późniejszych wiekach systematyczna refleksja teologiczna wytworzyła swoistą „wiedzę” na temat modlitwy ujmując ją w schematy i systemy. Jednocześnie nastąpiło odejście od autentycznego doświadczenia. Wykład na temat modlitwy stał się racjonalistyczną refleksją,

zestawianiem i porównywaniem rozmaitych zdań i opinii wcześniej podawanych, bez odniesienia do osobistego, żywego doświadczenia modlitwy. Wymienieni mistrzowie modlitwy na Zachodzie musieli przechodzić niejako na nowo drogę osobistych doświadczeń, czasem wbrew panującym wówczas poglądom teologicznym.

Za czasów Ojców Pustyni nade wszystko liczyła się praktyka modlitwy, a wszelka refleksja jedynie miała jej pomagać, aby sama modlitwa była jeszcze czystsza i prawdziwsza. Ewagriusz z Pontu, uważany za pierwszego z Ojców Pustyni, który pisał, swoje myśli czerpie z doświadczenia osobistego, jak i swoich braci na pustyni. Późniejsi pisarze, świadomie lub nie, bardzo często odnoszą się do jego myśli i z niej czerpią podstawowe rozróżnienia i pojęcia. Trudno właściwie przecenić jego wpływ na późniejsze traktaty o modlitwie. Warto może tylko wspomnieć Jana Kasjana, który w dużej mierze czerpał z dorobku Ewagriusza. Za jego pośrednictwem myśli Ewagriusza przeszły do całej tradycji zachodniej, czego w dużym stopniu nie jesteśmy świadomi. W nowym kontekście pojęć, w nowym klimacie duchowym pierwotna myśl Pontyjczyka została przy tym zmieniona. Nawet te same sformułowania zaczęły znaczyć coś innego.

Pierwsza trudność, jaka się nasuwa przy lekturze tekstów Ewagriusza, polega na innym rozumieniu samego słowa „modlitwa”. W naszej tradycji pojęcie to ma bardzo szeroki zakres znaczeniowy. Do modlitwy zaliczymy między innymi „modlitwę chórową”, czyli Liturgię godzin odmawianą wspólnie. Dla Ewagriusza jest to psalmodia, czyli recytacja psalmów, którą odróżnia on od samej modlitwy. Dotyczy to zresztą nie tylko Ewagriusza, ale szerszej tradycji monastycznej. U św. Benedykta w *Regule* odnajdujemy zupełnie inne określenia odnoszące się do liturgii – *opus Dei*, a sama modlitwa – *oratio*, to tyle, co byśmy dzisiaj określili mianem „modlitwy ustnej”, taki jest zresztą źródłosłów słowa *oratio* – mowa, dar mowy, ustna prośba, modlitwa, przemowa. Podobnie modlitwą nie jest dla Ewagriusza medytacja ani *lectio divina* – czytanie Pisma Świętego. My dzisiaj musimy dodawać określenie, aby sprecyzować, o co chodzi, dla starożytnych różnica była oczywista.

Właściwie trzeba by powiedzieć, że słowo „modlitwa” posiada różne znaczenia. Wyodrębnijmy trzy, które będą dla nas istotne:

1. Modlitwa w szerokim znaczeniu jako wszelkie odniesienie się do Boga słowem lub gestem.

2. Modlitwa jako nasz wysiłek, podejmowane działania, aby prawdziwie stanąć przed Bogiem i wejść z Nim w żywy kontakt.

3. Modlitwa w ścisłym znaczeniu, jako „obcowanie umysłu z Bogiem”, jak to określa Ewagriusz.

Otóż Ewagriuszowi z Pontu chodzi jedynie o modlitwę w tym trzecim znaczeniu i chociaż z konieczności odnosi się on czasem do drugiego znaczenia modlitwy rozumianej jako podejmowana czynność, która powinna być stałą praktyką mnicha, to jednak zawsze chodzi mu ostatecznie o modlitwę w jej ścisłym znaczeniu. W tym kontekście możemy zobaczyć powiązanie między innymi pobożnymi praktykami, a modlitwą. Otóż zarówno liturgia, jak medytacja i czytanie Pisma Świętego przygotowują właściwą modlitwę. Garbiel Bunge pisze na ten temat:

Fakt, że modlitwa *następuje* zawsze po psalmodii bądź medytacji czy też uczeniu się na pamięć biblijnego tekstu, wyraźnie uwidacznia, że chodzi w niej zasadniczo o *odpowiedź* człowieka na usłyszane we fragmencie Pisma Boże wezwanie. Słowo Boże i słowo ludzkie tworzą w ten sposób *dialog* pomiędzy Bogiem a człowiekiem, w którym inicjatywa należy do Stwórcy. Ewagriusz trafnie więc mówi przy okazji modlitwy o rozmawianiu (*De or.* 3. 4. 55), *prowadzeniu z kimś*

dialogu. Ponieważ modlitwa skierowana jest do Boga, dokonuje się w pełnej czci *ciszy* i nie w pozycji siedzącej, lecz *stojącej*, której towarzyszy będące wyrazem uwielbienia i adoracji padnięcie na ziemię¹.

Zobaczmy, że już samo skojarzenie postawy z modlitwą jest u nas zupełnie inne niż u Ewagriusza. Postawa klęcząca jako postawa modlitewna upowszechniła się na Zachodzie dopiero w średniowieczu, zmieniając jednocześnie sens naszego bycia przed Bogiem. To miało później ogromne konsekwencje.

Dla Ewagriusza i całej wschodniej tradycji monastycznej modlitwa ma swoje miejsce w sercu, które jest symbolicznym miejscem w człowieku, w którym znajduje się umysł – jądro jego osoby. Przy czym „umysł” dla Ewagriusza nie jest po prostu rozumem, jak byśmy przypuszczali, lecz tym, co wyraża nasze podobieństwo do Boga, nasze osobowe istnienie, o którym mówi opis stworzenia człowieka (zob. Rdz 1,26n). Jako obraz Boży umysł pozostaje nie tylko statycznie odniesiony do Boga, lecz również dynamicznie otwarty na Jego bliskość. Można powiedzieć więcej: odnajduje się w pełni jedynie w Bogu, w spotkaniu z Nim. Modlitwa powraca do „łona”, to zna-

¹ GARBIEL BUNGE, *Modlitwa ducha*, 26n, [w:] GARBIEL BUNGE, *Ewagriusz z Pontu – mistrz życia duchowego*, Kraków 1998, s. 19–161.

czy do umysłu, do serca, do najgłębszego zakamarka człowieka, do centrum jego osobowości, tam, gdzie w swej istocie jest on już tylko *otwarcie na Boga, capax Dei* – czystą wrażliwością i pragnieniem Boga, Bożym podobieństwem, które tylko wtedy rzeczywiście *jest*, gdy spotyka swój *archetyp*.

Do takiego „umiejscowienia” modlitwy nawiązał ostatnio Katechizm Kościoła Katolickiego:

Serce jest mieszkaniem, w którym jestem, gdzie przebywam (według wyrażenia semickiego lub biblijnego: gdzie „zstępuję”). Jest naszym ukrytym centrum, nieuchwytnym dla naszego rozumu ani dla innych; jedynie Duch Boży może je zgłębić i poznać. Jest ono miejscem decyzji w głębi naszych wewnętrznych dążeń. Jest miejscem prawdy, w którym wybieramy życie lub śmierć. Jest miejscem spotkania, albowiem nasze życie, ukształtowane na obraz Boży, ma charakter relacyjny: serce jest miejscem przymierza (KKK 2563).

Sensem całego naszego wysiłku jest spotkanie z Bogiem w sercu. Temu służy np. psalmodia. Nie chodzi w niej o „proste powtarzanie świętych tekstów, nawet gdyby dokonywało się w stosownym skupieniu i uwadze. Chodzi o znacznie więcej! Psalm jest dla Ewagriusza przede wszystkim „natchnionym przez Ducha pouczeniem” o tajemniczym działaniu Boga. Odzwierciedla się w nim wieloraka w swych

przejawach mądrość Stwórcy, Boga-Logosu, którego ukryte „myśli” potrafi poznać jedynie oczyszczony z alienujących namiętności umysł”².

W ten sposób zasadniczą postawą podczas odmawiania psalmów powinno być wsłuchanie się w treści, jakie za pomocą swojego słowa Bóg do nas kieruje. Tak przeżywana liturgia przygotowuje serce na odpowiedź z naszej strony, jaką jest modlitwa. Ewagriusz za św. Klemensem Aleksandryjskim powtarza: „Modlitwa jest mówieniem umysłu do Boga” (*De or.* 3)³. Przy czym nasze słowo „mówienie” nie oddaje pełnej głębi greckiego określenia *homilia* i łacińskiego *conversatio*, które oznaczają „bliskie, poufale obcowanie zarówno *fizyczną bliskość*, jak również nieskrępowane, *bezpośrednie mówienie*”⁴ bez jakiegokolwiek pośrednictwa.

Z ludzkiej strony niezbędnym warunkiem tak poufnej rozmowy z Bogiem jest *oczyszczenie* ze wszelkich namiętności, które oddalają człowieka od Stwórcy, nawet w formie *namiętnej myśli*. Dialog z Bogiem ma dokonywać się przecież „bez jakiegokolwiek pośrednictwa”, *twarzą w twarz*, jak w wypadku Mojżesza. Dlatego modlić się oznacza „w niematerialny sposób

² Tamże, s. 33n.

³ Por. KLEMENS ALEKSANDRYJSKI, *Kobierce*, VII,39,6.

⁴ GARBIEL BUNGE, *Modlitwa ducha*, s. 35.

podążać ku Niematerialnemu” (*De or.* 67), a więc bez wszystkich zaczerpniętych z materialnego świata obrazów i wyobrażeń.

Stąd też staje się jasne, co ma na myśli Ewagriusz, gdy w przeciwieństwie do psalmodii określa modlitwę jako „preludium do niematerialnego i niezłożonego poznania” (*De or.* 85). „Niematerialnego”, gdyż Bóg nie należy do materialnego świata, a „niezłożonego”, gdyż w przeciwieństwie do stworzeń, określonych, według filozofii starożytnej, przez liczbę i polimorfizm, jest On w swej istocie w nienumeryczny sposób Jednością i zarazem Trójcą⁵.

W tym miejscu przypomina się nam św. Jan od Krzyża z jego ciemną nocą i odrzucaniem wszelkich wyobrażeń, które jedynie przeszkadzają w prawdziwym spotkaniu się z Bogiem niewidzialnym. W naszym skojarzeniu tak rozumiana modlitwa to mistyka, która jest zarezerwowana jedynie dla wybranych. Natomiast dla „nas samych” modlitwa przede wszystkim polega na obowiązku odmawiania pacierza lub innych znanych modlitw, bądź kierowanie do Boga swoich osobistych prośb. Przy czym istotna jest sama perspektywa, w jakiej mówi się o modlitwie. Modlitwa w potocznym podejściu jest obowiązkiem

⁵ Zob. GARBIEL BUNGE, *Modlitwa ducha*, s. 36n, por. *Ep. dogm.* 5nn oraz *Keph. gn.* VI,10–13.

moralnym, a tym samym pewną zadaną do wykonania czynnością.

U Ewagriusza natomiast, jak widzimy, modlitwa jest zwieńczeniem, jest celem, do którego zmierza całe ludzkie życie. Oczywiście – osiągamy ten cel dzisiaj na miarę, jaka jest nam dana. Nasze spotkanie z Bogiem jest takie, jakie jest nasze obecne życie, współgra z naszymi prawdziwymi dążeniami, pragnieniami serca, tym, czym w istocie żyjemy:

Modlitwa jest działaniem, które odpowiada godności umysłu albo jest wprost jego najwyższą i najczystsza aktywnością (*De or.* 84).

Modlitwy nie można zatem odrywać od samego życia, nie jest ona jedną z kolejnych czynności, jakie mamy w ciągu dnia podejmować. Ona jest zarówno celem, jak i owocem naszego życia. Nie może się dobrze modlić ten, kto nosi w sercu złe namiętności, nastawienia, złość czy nienawiść. Treścią modlitwy nie może być zło:

Zabiegaj o to, by w swej modlitwie nie modlić się *przeciw* komuś. Przez to sam zniszczyłbyś to, co budujesz, a modlitwę uczyniłbyś odrażającą (*De or.* 103).

Dla Ewagriusza bardzo ważna pozostaje praktyka życia duchowego, która obejmuje wszystkie dziedziny życia, dzisiaj być może powiedzielibyśmy: właściwa higiena życia. Jeżeli naszym celem jest bez-

pośrednie spotkanie z Bogiem, to w naszej praktyce duchowej chodzi przede wszystkim o wykorzenie namiętności i pożądań, które są sprzeczne z szukaniem Boga. Nie chodzi jedynie o odrzucenie wszelkich złych pragnień, ale wszystkiego tego, co nas zbyt mocno wiąże ze sprawami doczesnymi i co kształtuje nasz umysł według doczesnych wyobrażeń. One bowiem stają na przeszkodzie do bezpośredniego spotkania. Modlitwa jest pełnym, osobowym spotkaniem i dlatego należy przekroczyć nasze nawet najbardziej subtelne myśli i wyobrażenia, które z istoty zawsze są przedmiotowe, a jednocześnie zasłaniają dostęp do Tego, który jest niewyobrażalny. W modlitwie jako naszym wysiłku chodzi zatem o stałe otwieranie się na Tego, który Jest. Chodzi o osobowe otwarcie na obecność Obecnego, aby doszło do „obcowania, bycia razem” (*De or.* 34). Jako taka modlitwa jest „przedtakterem” pozamaterialnego poznania niematerialnego Boga. Stanowi wręcz ogląd (*theoria*) Tego, którego żadne oko nie jest w stanie zobaczyć. Ujmując rzecz jeszcze ściślej: owo „boskie poznanie” w modlitwie ma już charakter „istotowy” (*usiodes*) (*De or.* 74; por. 132), to znaczy dotyka samego osobowego bytu Boga i to bez pośrednictwa jakichkolwiek stworzeń”⁶.

⁶ GARBIEL BUNGE, *Modlitwa ducha*, s. 39.

Z kolei modlitwa jako nasz wysiłek jest nieustanną walką ze wszystkim, co nas od tego celu oddala. U Ewagriusza odnajdujemy wiele praktycznych uwag dotyczących właściwych postaw wobec rozmaitych przeszkód, jakie się pojawiają na drodze modlitwy:

Demon bardzo zazdrości człowiekowi, który się modli, i używa wszelkich sposobów, by nie osiągnął zamierzonego celu. Nie przestaje więc za pomocą pamięci wzbudzać myśli o różnych sprawach, a za pomocą ciała wzniecać wszystkie namiętności, tak aby przeszkodzić – na ile to możliwe – w jego wspaniałym biegu i wędrówce ku Bogu (*De or.* 47(46)).

W innych traktatach Ewagriusz omawia całą subtelność działania „demonów”⁷, czyli złych duchów, które nas odwodzą od właściwego celu, jakim jest modlitwa. Przy czym, jak twierdzi Ewagriusz, w istocie kuszą nas własne namiętności, a demony je skrupulatnie wykorzystują. Walka z myślami, rozumianymi jako wyobrażenia i zamysły idące za naszymi namiętnościami, jest podstawowym zadaniem mnicha, który dąży do prawdziwego spotkania z Bogiem.

⁷ Jeżeli kogoś razi określenie „demon”, może w tym miejscu wstawić inne, niemniej samo doświadczenie tego, że gdy stajemy do modlitwy wszystko niejako się sprzysięga przeciwko temu celowi, jest powszechne. Dla Ewagriusza te siły odciągające nas od modlitwy mają charakter osobowy.

Nie bez powodu też jego sentencje o modlitwie rozpoczynają się od wskazania na modlitwę łez:

Nade wszystko módl się o dar łez, abyś przez skruchę zniszczył właściwą twej duszy zatwardziałość, a po wyznaniu – wbrew sobie – nieprawości przed Panem otrzymasz od Niego przebaczenie (*De or.* 5).

Pokora i skrucha są właściwym klimatem modlitwy. Tylko wówczas modlitwa trafia do Boga. Ta prawda odnosi się do wszystkich etapów modlitewnego życia. Wtedy możliwa jest prawdziwa współpraca z łaską Bożą, która ostatecznie prowadzi do stanu *apatei*, pojmowanego jako beznamiętność, doskonałe poznanie, a jednocześnie osobowe obcowanie twarzą w twarz z Bogiem:

Modlitwie właściwy jest stan beznamiętności, który z największą miłością porywa na duchową górę umysł rozkochany w mądrości (*De or.* 53(52)).

Ten stan obiecany w królestwie Bożym nie jest w pełni do osiągnięcia na ziemi. Tutaj modlitwa jest dla nas wysiłkiem otwierania się na Boga pośród nieustannej walki z myślami:

Kto miłuje Boga, nieustannie przebywa z Nim jak z Ojcem, odrzucając wszelką namiętną myśl (*De or.* 55(54)).

Modlitwa pozostaje więc stale do odkrycia, nieustannie bowiem potrzeba nam Boga i Jego łaski,

by „wchodzić” w modlitwę. Autentycznym przejawem jej obecności w naszym życiu jest radość. Takim stwierdzeniem Ewagriusz kończy swój traktat o modlitwie:

Kiedy stając do modlitwy doznajesz radości większej niż wszystko inne, wtedy prawdziwie odkryłeś modlitwę (*De or.* 153).

Tomik nasz zawiera nie tylko traktat Ewagriusza z Pontu *O modlitwie*, ale również *Trzy rozdziały o modlitwie* oraz wybrane sentencje z innych Jego pism. Pochodzą one z opublikowanego w naszym wydawnictwie tomie: EWAGRIUSZ Z PONTU, *Pisma ascetyczne tom 1*, przekł. K. BIELAWSKI, M. GRZELAK, E. KĘDZIOREK, L. NIĘSCIOR, A. ZIERNICKI, wstęp i opr. L. NIĘSCIOR, Kraków 1998. Niektóre sentencje znaleźliśmy w tomie omawiającym myśl Ewagriusza z Pontu: GABRIEL BUNGE, *Ewagriusz z Pontu – mistrz życia duchowego*, przekł. J. BEDNAREK, A. JASTRZĘBSKI, A. ZIERNICKI, red. L. NIĘSCIOR, Kraków 1998. Na podstawie tej pracy został też opracowany niniejszy wstęp.

Mamy nadzieję, że zawsze aktualne myśli Ewagriusza z Pontu o modlitwie, rozważania wyrastające z osobistego doświadczenia, pomogą także dzisiejszemu Czytelnikowi wejść głębiej w osobistą relację z żywym Bogiem.

Redakcja